

Cierpki owoc

Małe prace piórem



Witold Kaliński

Witold Kaliński, filolog, były nauczyciel warszawskich liceów. Wydał m.in. antologię dla ostatniej klasy liceum *Poezja naszego wieku* (WSiP, wyd. III, 1992) i dwa tomiki poezji oraz obszerny esej *Opowieść o ludziach w dolinie Popradu* (2021).

Jego eseje, artykuły, felietony ukazywały się m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Kwartalniku Literackim WYSPA”, a także w „Almanachu Muszyny” i innych lokalnych periodykach Sądeckizny. Obecnie aktywny w Stowarzyszeniu Amici Hungariae, afiliowanym w Starym Sączu.

W życiu pozaliterackim zajmuje się plewieniem ogrodu i podlewaniem go w czas suszy.

Witold Kaliński



Cierpki owoc

Małe prace piórem

Wydanie pierwsze

Copyright © by Witold Kaliński, 2026

Copyright © Biblioteka Analiz, 2026

Redakcja i korekta: Ewa Zając

Projekt okładki: Krzysztof Płowiec

Opracowanie graficzne i skład: TYPO 2 Jolanta Ugorowska

Druk i oprawa: Totem.com.pl

Warszawa 2026

ISBN: 978-83-980493-4-4

Zamieszczone w tomie utwory były pierwotnie publikowane w różnych periodykach w latach 2012-2026. Szczegółowe informacje o miejscach i datach pierwodruków znajdują się w Nocie bibliograficznej.

Wydawca:

Biblioteka Analiz

ul. Mazowiecka 6/8

00-048 Warszawa

tel.: 22 828 36 31

Facebook.com/bibliotekaanaliz

Facebook.com/WydawnictwoBibliotekaSlow

Przedmowa

Sztukmistrz z Wierchomli

Gdy na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku poznałem Witka, nie wyobrażałem sobie, że nasza znajomość, a potem przyjaźń, jaką niewątpliwie mnie obdarza – z wzajemnością oczywiście – przetrwa tak długo. Odpowiedź jest jednak w miarę prosta – obydwaj żyjemy już długo, bardzo długo. I do tego mamy wiele podobnych zainteresowań i poglądów, a wreszcie – lubimy się.

Cofnijmy się do tej zamierzchłej przeszłości, kiedy zobaczyłem Witka w najlepszej księgarni w Polsce, jaką była Wzorcownia Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk. Było to miejsce kultowe, co stwierdzam z pełnym przekonaniem i bez nadużywania tego dziś mocno wyświechtanego określenia. Legendarna księgarnia pojawia się w wielu wspomnieniach, była to wówczas enklawa nie tylko nauki, co zresztą wynika z samej nazwy, ale też wspaniałego – jak na tamte czasy – wyboru wartościowych tytułów. I to nie tylko wydanych

w kraju, lecz także za granicą – oczywiście na tyle, na ile pozwalały ówczesne realia. Wzorcownia zajmowała monumentalną Salę Ratuszową, jedną z najbardziej reprezentacyjnych przestrzeni w Pałacu Kultury i Nauki.

Wtedy właśnie młody absolwent polonistyki, z podbudową jednego roku na Wydziale Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego, stawiał pierwsze kroki zawodowe w Bibliotece Narodowej, a wkrótce został sekretarzem redakcji kwartalnika „Polska Sztuka Ludowa”. Przedstawił nas sobie Krzysztof Kamiński, mój nieco starszy kolega księgarz, zaprzyjaźniony już wcześniej z Witkiem, który często zaglądał do naszej księgarni i, jak pamiętam, już wtedy imponował szeroką wiedzą oraz ciekawymi opiniami na każdy poruszany z nim temat. Dla mnie były to z pewnością spotkania formacyjne, jedne z wielu, jakie przeżywaliśmy jako młodzi księgarze. Wśród stałych bywalców Wzorcowni ORWN PAN nie brakowało wybitnych osobowości, część z nich cieszyła się w naszym środowisku szczególnie autorytetem. Do takich postaci należał między innymi Władysław Bartoszewski, wówczas jeszcze niezbyt znany dziennikarz tygodnika „Stolica”, jego wizyty w księgarni za każdym razem były okazją do wysłuchania niebanalnych i krytycznych komentarzy do aktualnej sytuacji politycznej. A był to czas szczególny, rok 1968 i lata następne, czas obrzydliwej kampanii antysemickiej.

Potem widywaliśmy się już rzadziej. Wiedziałem, że Witek podjął pracę w szkole, a nawet w kilku kolejnych warszawskich liceach, zaczynając od Zamoyskiego przy ul. Smolnej. Wcześniej sam byłem uczniem tej szkoły, gdy kierował nią osławiony dr Jan Gad. Dał się on we znaki wielu uczniom, mnie również. Witek natomiast, już jako nauczyciel języka polskiego, potrafił całkiem dobrze się odnaleźć we współpracy z nim. Nawet mógł zostać jego następcą, ale do tego nie doszło, bo objął inną renomowaną placówkę – Liceum im. Mikołaja Reja.

Dokonania Witka zostały dobrze zapamiętane, o czym świadczy celny tekst, jaki zamieszczono na stronie tej szkoły: „Witold Kaliński, polonista, którego głównym założeniem wychowawczym był dialog z młodzieżą. W czasie pełnienia funkcji dyrektora szkoły ukonstytuowało się Koło Wychowanków Szkoły Reja oraz została otwarta Sala Tradycji. Polityka wychowawcza dyrektora polegała na zwiększeniu aktywności i zaangażowania młodzieży w życie szkoły. Właśnie w tym czasie Samorząd uczniowski stał się aktywnym reprezentantem uczniów. Młodzież uczestniczyła w radach pedagogicznych, w przydziale stypendiów, w ewaluacji pracy własnej. W czasie pracy dyrektora Kalińskiego powstała nowa forma konkursów, tzw. sympozja przedmiotowe, organizowane raz w roku w wybranych dyscyplinach wiedzy. Sympozja miały charakter międzyszkolny, a zapraszano na nie wybitnych reprezentantów danej gałęzi nauki”.

Potem jeszcze był m.in. dyrektorem Liceum im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, wykładowcą w warszawskim oddziale Instytutu Kształcenia Nauczycieli, dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej i w końcu – dyrektorem Liceum im. Tadeusza Reytana. Gdy został młodym emerytem, jak to w zawodzie nauczycielskim się dzieje, podjął radykalną decyzję, którą chyba zaskoczył swoich licznych przyjaciół. Przeniósł się do wsi Wierchomla, leżącej niedaleko Piwnicznej i obu Sączów – Starego i Nowego. Nie był to jednak kaprys „pana z miasta”, aby znaleźć swoją siedzibę na dalszą część życia z dala od miejskiego zgiełku, lecz powrót do rodzinnych tradycji z tym miejscem silnie związanych.

I został w Wierchomli sołtysem. W tej podpiwniczaniej wsi aktywnie spędza emeryturę, do swojej Kalinowej Chaty zaprasza literatów i organizuje ciekawe spotkania, swego czasu założył tu Towarzystwo Literackie im. Cypriana Norwida. Był redaktorem naczelnym miesięcznika „Głos Nadpopradzia”, pomysłodawcą i redaktorem dodatku literackiego do „Sądeczana” o tytule „Południca”, a także serii wydawniczej „Małe Zeszyty Historyczne”. Jest członkiem jury Konkursu o Nagrodę im. ks. prof. Bolesława Kumora.

Funkcja sołtysa była o tyle znacząca, że w środowisku wiejskim tradycje demokratyczne uległy niemal całkowitemu zanikowi. Należało przywrócić rzeczywiste zebrania rady sołeckiej, nauczyć jej członków

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

